

Roman Szul

Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych, Euroreg
ul. Krakowskie Przedmieście 30, 00-927 Warszawa
e-mail: r.szul@chello.pl

WIELKI INSPIRATOR. WOKÓŁ POGŁADÓW EKONOMICZNYCH I SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH ANTONIEGO KUKLIŃSKIEGO

W sierpniu 2015 roku odszedł profesor Antoni Kukliński – wybitna postać polskiej nauki. Wkład profesora Antoniego Kuklińskiego zasługuje na upamiętnienie. Niech ten tekst będzie skromnym przyczynkiem do tego dzieła; nie ma co prawda charakteru wyczerpującej analizy dorobku Profesora, ale raczej składa się z osobistych impresji na temat Jego wkładu do szeroko rozumianych nauk społecznych¹.

Omówienie wkładu profesora Kuklińskiego do nauki nastręcza pewne trudności „techniczne” – nie zostawił on bowiem jakichś większych zwartych publikacji wyłącznie własnego autorstwa, które mogłyby być źródłem wiedzy na temat jego poglądów i dorobku. Jego wkład do nauki to przede wszystkim rola inspiratora. Rolę tę można porównać do pracy siewcy, który rzuca ziarna wiedzy na glebę środowiska nauki i polityki. Rola ta przejawiała się w raczej ulotnych i rozproszonych formach działalności naukowej – wykładach, wypowiedziach konferencyjnych (w czasie konferencji, których sam wiele organizował) i seminarijnych, w krótkich tekstach wprowadzających lub podsumowujących prace zbiorowe (których był redaktorem), a wreszcie w bezpośrednich rozmowach. Temperament wiecznego poszukiwacza nowych tematów, nowych wyzwań intelektualnych, potrzeba szybkiego reagowania na zmieniającą się rzeczywistość nie pozwalała, używając metafory siewcy, zająć się owymi zianami – uprawiać rolę i zbierać plony w postaci zwartych dzieł naukowych. To zostawiał innym. Formułując tę samą myśl innymi słowami można powiedzieć, że Profesor malował szkice do obrazów, a swoim współpracownikom pozostawiał zadanie wypełnienia szkiców treścią. Dziś trudno jest określić, które z inspiracji i myśli Profesora były w pełni Jego autorskimi, oryginalnymi pomysłami, a które były zaczerpnięte z nauki światowej, z którą Profesor utrzymywał ścisły kontakt. Nawet jeśli niektóre jego myśli były tylko przeniesieniem na polski grunt „nowinek” zagranicznych, to należy zaznaczyć, że znajomość nauki światowej i intu-

¹ Obszerne, usystematyzowane, omówienie drogi życiowej i dorobku naukowego Profesora zawiera wystąpienie prof. Gorzelaka na seminarium EUROREG w dniu 15 października 2015 r. http://www.euroreg.uw.edu.pl/dane/web_euroreg_seminary_files/815/gorzelak_wspomnienie_o_profesorze_antonim_kukliskim_15.10.15.pdf.

icja pozwalały Profesorowi z dorobku zagranicznego wybrać te elementy, które okazywały się inspirujące i nowe.

Wspomniany temperament poszukiwacza nowych tematów i silnie odczuwana potrzeba reagowania na zmieniającą się sytuację sprawiły, że zakres zainteresowań Profesora był niezwykle rozległy – od funkcjonowania lokalnych społeczności w Polsce po sprawy globalnej geopolityki. Poniższe omówienie będzie więc tylko subiektywną próbą analizy poglądów Profesora w niektórych dziedzinach, wyrażanych w okresie, w którym piszącemu te słowa przypadło mieć mniej lub bardziej intensywne kontakty z działalnością Profesora, a więc od początku lat osiemdziesiątych minionego wieku.

Wiele uwagi Profesor poświęcał roli wiedzy w rozwoju gospodarczym – tak w aspekcie teoretycznym, jak i w konkretnych polskich warunkach. Był tym, który wylansował na gruncie polskim pojęcie gospodarki opartej na wiedzy (GOW). (W późniejszym okresie preferował raczej pojęcie „gospodarki opartej na mądrości”, uważając, że mądrość jest czymś więcej niż tylko wiedzą). Zwracał uwagę, że we współczesnych warunkach to wiedza jest czynnikiem decydującym o miejscu gospodarek w światowej konkurencji. Wiedza bowiem, w przeciwieństwie do zasobów materialnych, jest niewyczerpalna, zaś jej tworzenie i przechowywanie nie wymaga wiele przestrzeni i nie niszczy środowiska naturalnego, tak jak wymaga tworzenie i przetwarzanie dóbr materialnych. Wiedza jest jednocześnie wysoce rentowna – przedsiębiorstwa, regiony i kraje specjalizujące się w produkcji, wykorzystywaniu i sprzedaży wiedzy (w „czystej” postaci, jak i w postaci uprzedmiotowionej w formie innowacyjnych produktów) cechują się wyższymi dochodami, zyskami przedsiębiorców i płacami pracowników, a w sumie wyższym poziomem rozwoju, który z kolei przekłada się na większe możliwości inwestowania w naukę, badania i rozwój, czyli w powiększanie wiedzy. Natomiast firmy, regiony i kraje specjalizujące się w dziedzinach niewymagających wysokiej wiedzy, a więc w dziedzinach praco-, surowco- i przestrzeniochłonnych, w których to dziedzinach dochodzi do wysokiej konkurencji między firmami, regionami i krajami słabiej rozwiniętymi (peryferiami i półperyferiami systemu światowego), skazane są na niskie dochody, niskie zyski przedsiębiorców i niskie płace pracowników, gdyż muszą one konkurować niskimi cenami.

Gospodarka oparta na wiedzy jest nierozzerwalnie związana z innowacjami. Sensem stosowania wiedzy w gospodarce jest bowiem wytwarzanie innowacji; to innowacje czynią przecież z wiedzy użyteczne narzędzie w gospodarce. Niezwykle ważnym, tak z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, jest odkrycie mechanizmów tworzenia innowacji. Tym zagadnieniem również zajmował się Profesor. Można wymienić kilka czynników determinujących tworzenie innowacji, na które zwracał uwagę. Pierwszym z nich są struktury i postawy społeczne. W kontekście polskim wskazywał na negatywną rolę postaw społecznych i rolę niektórych wpływowych grup społeczno-zawodowych utrwalających zacyfany, z punktu widzenia GOW, model gospodarki. Krytyka Profesora nie omijała też środowiska naukowego i uniwersyteckiego – z definicji predestynowanego do tworzenia wiedzy i innowacji. Przedmiotem krytyki w ostatnim okresie działalności profesora Kuklińskiego był sposób finansowania i oceniania w nauce

– pogoń za grantami, która wyczerpuje energię i czas naukowców i sprawia, że w wyścigu tym wygrywają najbardziej sprawni w wypełnianiu wniosków grantowych, a niekoniecznie najmądrzejsi naukowcy. Niepokojem napawało Profesora starzenie się społeczności akademickiej, brak dopływu nowych talentów (z powodu niskich płac i innych czynników) w Polsce i perspektywa braku ciągłości w rozwoju, szczególnie niektórych dziedzin nauki, z powodu braku następców. Za wyjątkowo zagrożone uważał te dziedziny badań naukowych, w których ważnym czynnikiem jest właściwa młodym ludziom siła fizyczna i wytrzymałość na trudy – takie jak geografia, geologia czy archeologia (ze względu na uciążliwe badania terenowe).

Dużo miejsca w dociekaniach Profesora (i zespołów, którymi kierował lub które inspirował) zajmowała kwestia systemowych uwarunkowań innowacyjności, a więc takiego splotu powiązań różnych instytucji, który sprzyja tworzeniu, adaptacji i przyswojeniu innowacji. W tym kontekście szczególną rolę odgrywały badania nad regionalnymi systemami innowacji (RSI). RSI to powiązanie trzech kluczowych elementów – jednostek naukowo-badawczych, przedsiębiorstw i władz regionalnych (lokalnych). Cechą krajów i regionów rozwiniętych, a więc tych, w których innowacje i GOW pełnią ważną funkcję, jest równowaga powyższych trzech elementów. W krajach (regionach) słabiej rozwiniętych występuje nierównowaga między tymi elementami. Wysiłkiem polityki gospodarczej i państwowych (regionalnych) wydatków można stworzyć jednostki naukowe, nawet wysokiej jakości w skali światowej, nie można natomiast samą tylko decyzją polityczną stworzyć całego systemu, z jego kulturą współdziałania, a przede wszystkim z przedsiębiorstwami zainteresowanymi finansowaniem prac badawczo-rozwojowych i zdolnymi do korzystania z efektów takich badań. Z tego też powodu cechą systemów innowacyjnych słabszych krajów (regionów), do których zalicza się też Polska, jest, po pierwsze, niski udział wydatków na naukę i B+R w dochodzie narodowym, po drugie, duży udział państwa (a niski przedsiębiorstw i innych podmiotów) w takich wydatkach, i po trzecie, niski stopień powiązania ośrodków naukowo-badawczych z lokalną gospodarką – z osiągnięć naukowych takich ośrodków częściej będą korzystać firmy zagraniczne niż lokalne.

Jednym z czynników sprzyjających sprawnemu funkcjonowaniu gospodarki, w tym tworzeniu i absorpcji innowacji, są powiązania między przedsiębiorstwami – tworzenie tak zwanych klastrów, czyli grom (z ang. *cluster*). Klastry, zwłaszcza przedsiębiorstw położonych w sąsiedztwie, umożliwiają osiągnięcie efektu synergii. Teoria klastrów stała się w ostatnich kilkunastu latach niezwykle popularna tak w Polsce, jak i za granicą. Za jej twórcę uważa się Michaela Portera, autora słynnej metody „diamentu Portera” (choć podobne teorie podkreślające rolę czynnika bliskości geograficznej w funkcjonowaniu powiązanych przedsiębiorstw głosili wcześniej inni). Profesora Kuklińskiego można uznać za tego, który jako jeden z pierwszych, lub w ogóle pierwszy, wprowadził ją do polskiego obiegu naukowego, między innymi zapraszając Portera na jedną z organizowanych przez siebie konferencji.

Dla wielkich, przełomowych innowacji, oprócz synergii współpracujących przedsiębiorstw, instytucji naukowo-badawczych i władz lokalnych koniecz-

ne jest, jak mocno podkreślał profesor Kukliński, solidne wsparcie państwa. Profesor często zwracał uwagę, że sukces amerykańskiej Doliny Krzemowej w tworzeniu innowacji technologicznych byłby niemożliwy bez nieliczących się z kosztami wydatków zbrojeniowych Pentagonu i NASA, tzw. *warfare economics*. Instytucje te „ssały” innowacje w sektorze naukowo-badawczym i zasilają cały sektor w kapitał, który, szukając wysokich zysków z niepewnych inwestycji w innowacjach technologicznych, przybierał formę kapitału ryzyka (*venture capital*), i który, funkcjonując niezależnie od zamówień rządowych, napędzał cały sektor innowacyjny. Rozwijając tę myśl można przytoczyć choćby dwie wielkie innowacje ostatnich dziesięcioleci, które powstały na zamówienie wojska amerykańskiego – internet i system GPS. Pierwszy miał umożliwić sprawną łączność dowództwa z amią, a drugi miał ułatwić celne ataki na pozycje przeciwnika, tak zwane chirurgiczne cięcia. Można dodać, że dzięki innej, obok zdolności do tworzenia innowacji, cesze amerykańskiego systemu militarno-gospodarczego, jaką jest dążenie do sukcesu komercyjnego, wynalazki te wyszły poza amerykański sektor militarny i stały się powszechne na całym świecie (co jednak nie znaczy, że Stany Zjednoczone straciły całkowicie kontrolę nad nimi).

Dużo uwagi profesor Kukliński poświęcał zagadnieniom rozwoju lokalnego i polityki regionalnej, co wynikało m.in. z jego zawodowego usytuowania w instytucjach zajmujących się tymi zagadnieniami. W latach osiemdziesiątych XX w., w czasach tak zwanego realnego socjalizmu, do polskiego obiegu naukowego wprowadził tezę o „uśpionym potencjale” Polski lokalnej. Był to głos na rzecz samorządności lokalnej, dyktowany nie tylko potrzebami szerzenia demokracji i wolności, ale również, a może przede wszystkim, potrzebami rozwoju gospodarczego, modernizacji, „pchnięcia” cywilizacyjnego. Wprowadzenie samorządu lokalnego było jedną z pierwszych decyzji władz po zmianach roku 1989. Jakkolwiek rzeczywistość jest, jak zwykle, gorsza niż najśmielsze oczekiwania, co odnosi się również do samorządności lokalnej i uruchomienia „uśpionego potencjału”, to można stwierdzić, że samorządność lokalna stała się trwałym elementem polskiej rzeczywistości, a przy tym według częstej (powszechnej?) opinii, elementem mocnym. Można więc powiedzieć, że, w pewnym sensie, teza Profesora o „uśpionym potencjale” się sprawdziła.

Analizując zagadnienie regionalnych zróżnicowań poziomu rozwoju Polski i innych krajów, profesor Kukliński podkreślał znaczenie czynników historycznych – procesów długiego trwania. To one są głównie odpowiedzialne za względny i permanentny niedorozwój południowych Włoch (obszaru *Mezzogiorno*), wschodnich Niemiec (po zjednoczeniu) i wschodniej Polski. (Niecو prowokacyjnie wszystkie te trzy przypadki zaliczał do jednej kategorii regionów słabo rozwiniętych, pomijając różnice między nimi). Takie postawienie sprawy regionalnych nierówności było pośrednio zakwestionowaniem opinii, że winę za nierówności regionalne (chodzi tu głównie o Polskę) ponosi zła polityka państwa, to znaczy niedostrzeżenie problemu nierówności regionalnych lub wręcz lekceważenie potrzeb słabiej rozwiniętych regionów w okresie realnego socjalizmu czy potem w okresie demokracji i gospodarki rynkowej. O ile w kwestii diagnozy zróżnicowań regionalnych poglądy profesora Kuklińskiego są klarowne, o tyle niezbyt

jasne są wnioski, które z nich wyciągał dla polityki regionalnej. Z jednej strony niedorozwój Polski Wschodniej uważał za problem, i to nie tylko polski, a wręcz europejski, z czego by wynikało, że postuluje przyspieszenie rozwoju tej części kraju, to z drugiej jednak strony nie postulował znaczącego zwiększenia środków na rozwój tego regionu lub zasadniczej zmiany sposobów prowadzenia polityki regionalnej, mającej skutkować przyspieszonym rozwojem regionu.

Mówiąc o poglądach Profesora na temat polityki wspierania rozwoju gospodarczego (czy jakiegokolwiek innej polityki) warto wspomnieć o wyrażanym sceptycyzmie co do jej skuteczności. Często powtarzał w tym kontekście powiedzenie, że można konia doprowadzić do wodopoju, ale nie można zmusić go do picia wody. Tłumacząc to na język polityki można powiedzieć, że państwo może stworzyć warunki do działania, lecz to, czy ludzie (obywatele, przedsiębiorcy) skorzystają z tych warunków, zależy już od nich.

Dużo miejsca w rozważaniach Profesora zajmowały sprawy międzynarodowe, ład światowy i miejsce w nim Polski. Nie od rzeczy będzie więc wspomnieć, że przez pewien czas, w burzliwym okresie na początku transformacji w latach dziewięćdziesiątych XX w. był wiceministrem spraw zagranicznych.

Jeśli chodzi o miejsce Polski na arenie międzynarodowej, to, gdy taka szansa się pojawiła, Profesor był zdecydowanym zwolennikiem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W tym czasie nie była to postawa oryginalna, wręcz przeciwnie, była to raczej postawa typowa dla zdecydowanej większości polskich elit intelektualnych i większości polskiego społeczeństwa. Nie na tym polegała oryginalność podejścia profesora do kwestii członkostwa w UE. Oryginalność polegała na sposobie argumentacji: podczas gdy w dominującym dyskursie dominował temat korzyści i niekorzyści członkostwa Polski w Unii, Profesor odwrócił temat i w okresie dyskusji przed referendum decydującym o przystąpieniu lub nieprzystąpieniu do UE mówił o skutkach ewentualnego nieprzystąpienia. Dla wielu wahających się ewidentne negatywne skutki nieprzystąpienia były bardziej przekonujące niż niepewne pozytywne skutki przystąpienia.

Popieranie członkostwa Polski w Unii Europejskiej nie oznaczało bezkrytycznej akceptacji wszystkich aspektów miejsca Polski w tej wspólnocie. Po kilku latach członkostwa Polski w UE Profesor ubolewał nad automatycznym przyjmowaniem zaleceń unijnych w polskiej polityce gospodarczej, nad oddaniem Unii Europejskiej inicjatywy w formułowaniu celów i metod polityki, zwłaszcza regionalnej, i nad ograniczeniem ambicji do zdobywania i wydawania unijnych funduszy. Rozważając miejsce Polski w Europie, podkreślał inercyjność przestrzeni, działanie zjawiska długiego trwania, które to zjawisko sytuowało Polskę po „gorszej” stronie historycznego podziału na Europę bogatszą i Europę biedniejszą. Wejście Polski do Unii Europejskiej stwarzało szansę na przejście na „lepszą” stronę, lecz, czego obawiał się chyba Profesor, ograniczenie ambicji polskich władz i społeczeństwa do wypełniania zaleceń UE i maksymalnego wydawania środków unijnych (bez zwracania uwagi na realne efekty takich wydatków) groziło utrwaleniem usytuowania Polski w strefie słabszych państw europejskich.

Krytyka biernej postawy Polski w Unii Europejskiej wpisuje się w szerszy kontekst krytyki rozwoju imitacyjnego Polski. Taka krytyka stała się istotnym elementem poglądów profesora Kuklińskiego w ostatnich latach. Imitacyjny rozwój – bierne naśladowanie wzorców proponowanych przez Unię Europejską i szerzej, przez Zachód – zbiega się z zaniechaniem myślenia strategicznego w Polsce. Sam profesor Kukliński, jakby dając przykład myślenia strategicznego, brał aktywny udział w gremiach zajmujących się rozważaniami nad przyszłością Polski, takich jak Komitet „Polska 2000 plus” Polskiej Akademii Nauk, czy nad przyszłością świata, jak Klub Rzymski. Profesor postrzegał Polskę nie tylko jako państwo europejskie, element europejskiej przestrzeni politycznej i kulturowej. Widział też Polskę jako fragment światowego układu centrum–peryferie, w którym to układzie Polska zajmuje miejsce peryferii (bądź półperyferii), podobnie jak Ameryka Łacińska. Na takie postrzeganie miejsca Polski mogą wskazywać organizowane przez niego, głównie w latach osiemdziesiątych, konferencje na tematy dotyczące Polski i Ameryki Łacińskiej, jak też zapoznanie polskich naukowców z dorobkiem uczonych latynoamerykańskich, zwłaszcza z kręgu CEPAL (*Comisión Económica para América Latina y el Caribe*, ONZ-owskiej Komisji Gospodarczej ds. Ameryki Łacińskiej), dla których podział świata na centrum i peryferie miał wielkie znaczenie. Jakkolwiek sam koncepcji centrum–peryferie raczej nie rozwijał, to umożliwienie innym zapoznania się z nią należy uznać za ważny wkład Profesora w rozwój polskiej myśli naukowej. Koncepcja centrum–peryferie pozwalała zrozumieć, że świat nie składa się wyłącznie z bogatego kapitalizmu („Zachodu”) i biednego socjalizmu („Wschodu”), ale również z bogatego centrum i biednych peryferii kapitalizmu, oraz że sama zmiana ustroju z socjalistycznego na kapitalistyczny (rynkowy) sama z siebie nie przyniesie automatycznie uwolnienia się od cech kraju peryferyjnego.

Z koncepcją centrum–peryferie koresponduje tematyka wielkiej geopolityki, którą Profesor zajął się bliżej w ostatnich latach swojej działalności. W rozważaniach nad mechanizmami rządzącymi światem posługiwał się koncepcją megaprzestrzeni, jako najważniejszych „graczy” na arenie międzynarodowej. Do megaprzestrzeni zaliczał przede wszystkim Stany Zjednoczone, Europę, Chiny, Indie, Brazylię i Rosję. Sytuacja na świecie jest, zgodnie z tą koncepcją, głównie wynikiem gry między tymi megaprzestrzeniami. Analizując najnowsze tendencje, zwracał uwagę na przełomowe wydarzenia, które uwidoczniły się podczas kryzysu lat 2008–2011 – a więc recesję gospodarczą w Stanach Zjednoczonych i Europie, trudności strefy euro, problemy finansowe krajów południa Europy, zwłaszcza Grecji itp. Uważał, że jest to punkt zwrotny w historii (przynajmniej tej współczesnej), kiedy to kończy się świat zdominowany przez Zachód ze Stanami Zjednoczonymi jako jego liderem, a zaczyna świat wielobiegunowy, w którym USA będą tylko jedną z kilku potęg obok Chin, Rosji, Indii, Brazylii i innych. Wyrażał jednocześnie opinię, że Zachód nie stoi na straconej pozycji. Może obronić swoje wartości, wywodzące się z ideałów liberalnej demokracji, i zachować wpływ na sytuację na świecie, jeśli się zjednoczy. Stany Zjednoczone i Europa mają razem taki potencjał militarny, technologiczny, gospodarczy, oraz taką „soft power”, że połączone mogą odgrywać dominującą rolę w świecie.

Z dzisiejszej perspektywy (początek 2016 roku) apel o jedność Zachodu jest niezwykle aktualny. Zagrożona jest nie tylko jedność Zachodu, ale i jedność jednego z jego elementów składowych – Europy (Unii Europejskiej). Czynnikiem, który obecnie najbardziej zagraża jedności Europy, obok perspektywy wyjścia Wielkiej Brytanii z UE, jest kryzys migracyjny. Niekończący się strumień ludzki płynący z Bliskiego Wschodu, przetaczający się przez granice zewnętrzne UE i granice poszczególnych państw i zmierzający do Niemiec, wywołuje poważne konflikty między poszczególnymi państwami, które leżą na trasie tej wędrówki ludów, oraz między państwami, które reprezentują różne poglądy na to, jak należy sobie radzić z tym problemem, czyli głównie między Niemcami a szeregiem (większością?) innych państw UE. Kryzys migracyjny, jak wiadomo, jest plonem destabilizacji politycznej spowodowanej interwencją Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w Iraku w 2003 r. (która już wówczas była przejawem braku jedności Zachodu), a potem wycofania się USA z tego regionu. Jakkolwiek to Stany Zjednoczone ponoszą główną odpowiedzialność za destabilizację regionu, to skutki tej destabilizacji ponosi całkowicie Europa – Stany Zjednoczone nie poczuwają się do obowiązku przyjęcia większej liczby uchodźców ani partycypowania w kosztach. Apel o jedność Ameryki (USA) i Europy pozostaje więc aktualny.

Zjawiskiem, które budziło niepokój profesora Kuklińskiego w ostatnich latach, tak w Polsce, jak i na świecie, jest rosnąca przepaść między bogatymi i biednymi, między tymi, którzy są beneficjentami istniejącego systemu społeczno-gospodarczego, a tymi, którzy są po przegranej stronie. Profesor ostrzegwał, że jeśli sytuacja będzie rozwijać się nadal w tym kierunku, to może powtórzyć się to, co w historii już nie raz się zdarzało – bunt biednych i rewolucja. Dlatego, jak podkreślał, w najlepszym interesie zamożnych i zadowolonych jest rezygnacja przez nich z części swojej zamożności, aby nie dopuścić po powstaniu sytuacji rewolucyjnej. Można zauważyć, że taki pogląd jeszcze kilkanaście lat temu mógł być uznany za lewicowy, a nawet lewacki; dziś nie budzi większych wątpliwości. Oto czołowe postacie bogatego establishmentu, jak np. przewodnicząca Międzynarodowego Funduszu Walutowego, nawołują bogatych do samoograniczenia. Dziś powszechna jest chociażby krytyka tak zwanych „złotych spadochronów” – olbrzymich odpraw dla prezesów firm, skandalicznie wysokich pensji i bonusów, jakie przyznają sobie prezesi, i to niezależnie od wyników kierowanych przez nich przedsiębiorstw. Apel do beneficjentów systemu jest nie tylko apelem do ich poczucia przyzwoitości czy moralności, ale również, i przede wszystkim, do ich własnego interesu – jeśli nie zechcą zrezygnować z części swojego bogactwa, to mogą stracić wszystko.

Pisząc o poglądach profesora Kuklińskiego na rzeczywistość warto jeszcze wspomnieć o jego opiniach na temat sposobu opisu rzeczywistości. Według Profesora rzeczywistość można opisywać nie tylko metodami naukowymi, ale również za pomocą środków artystycznych. Sztuka, zwłaszcza film, potrafi syntetycznie oddać rzeczywistość znacznie trafniej niż nauka posługująca się wyszukanymi metodami badawczymi.

Inspiratorska rola profesora Kuklińskiego polegała nie tylko na tym, co mówił i pisał, ale także na tym, jak mówił. Był bardzo dobrym wykładowcą i mówcą konferencyjnym. Potrafił wyklądać w sposób prosty i jasny, przez co jego wykłady były interesujące i wysoko oceniane przez studentów. Konferencje organizowane przez Profesora miały dynamikę i zwartość, obracały się wokół problemów i idei zaproponowanych przez niego – nie „rozchodziły się”, jak to często bywa, w licznych sekcjach i podsekcjach, w których występują głównie prelegenci. Konferencje organizował zazwyczaj „na bezludziu”, w miejscach poza centrami miast (takich jak Mądralin, Radziejowice itp.), dzięki czemu uczestnicy konferencji byli niejako zmuszeni do udziału w obradach, nie mogli udać się na zwiedzanie miasta, jak to często bywa w przypadku wydarzeń urządzanych w dużych miastach. Wystąpienia konferencyjne Profesora były jasne, treściwe i dynamiczne, nigdy nie były czytaniem referatu. Profesor uważał, że wystąpienia konferencyjne mają być rodzajem spektaklu, mają przyciągnąć i utrzymać uwagę słuchaczy. Był zdecydowanym przeciwnikiem czytania referatów, gdyż uważał, i słusznie, że referaty czytane, zwłaszcza monotonnym głosem, szybko nużą słuchaczy, do których nie dociera wiele z tego, co zostało powiedziane. Nie chodziło przy tym o to, by forma wystąpień dominowała nad treścią, lecz wręcz przeciwnie, o to, by jak najwięcej dotarło do odbiorców. Dbał przy tym o odpowiednią dynamikę całej konferencji, zachęcając do wypowiedzi (niekiedy w przerwie obrad), co w przypadku początkujących naukowców–uczestników konferencji było jednocześnie trudnym wyzwaniem (zwłaszcza jeśli dyskusja odbywała się w obcym języku), a z drugiej strony zmuszało do przełamywania wewnętrznych oporów, co procentowało w późniejszej karierze.

Kreatywność profesora Kuklińskiego, swoista lekkość w stawianiu problemów i tematów, wyrażająca się w wielości pomysłów, sprawiała, że niektóre z nich były na zbyt wysokim poziomie ogólności, by mogły zostać „zoperacjonalizowane” i by stały się zaczynem badań naukowych. Do takich pomysłów można na przykład zaliczyć koncepcję węzłów gordyjskich i aleksandryjskich rozwiązań (a więc zdecydowanych radykalnych działań, raz na zawsze rozwiązujących problem), odniesioną do stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza do problemu chińskiego wyzwania dla Zachodu. Pojawianie się takich koncepcji można uznać niejako za koszt własny stylu pracy Profesora – a więc szukania nowych podejść, idei, propozycji rozwiązania problemów.

Powyższe uwagi na temat wkładu profesora Kuklińskiego do nauki obciążone są z definicji pewną ułomnością. Traktują one bowiem niemal wyłącznie o tym, co Profesor sam napisał lub powiedział. Nie obejmują natomiast tego, co inni napisali i powiedzieli, zainspirowani przez Profesora w sposób bezpośredni lub pośredni. Pośrednia inspiracja to np. pomysły, które zrodziły się podczas konferencji organizowanych przez Niego, lub lektury prac zbiorowych, których był redaktorem naukowym. Zarówno konferencji, jak i prac zbiorowych było bardzo wiele. Tego typu dorobku Profesora nie da się omówić, choćby z tego powodu, że nie sposób znaleźć granicę między tym, co było wyraźnie zainspirowane przez Profesora, a tym, co było tylko dalekim echem jego koncepcji lub nie miało z nimi związku. Dorobek Profesora można porównać do potężnego drzewa, któ-

rego korzeniami są jego własne prace, koncepcje i pomysły, a pniem i gałęziami – prace, koncepcje i pomysły tych, którzy byli przez Profesora zainspirowani, przy czym gałęzie owego drzewa są mocno splecione z innymi drzewami, tworząc dorobek nauki polskiej i światowej.